

Wrogiem jest zawsze ten, kto dybie na cudzą wolność

14 czerwca 2021

Próba przeforsowania permanentnych „paszportów zdrowotnych” oraz kolejnych elementów totalitaryzmu hipochondrycznego będzie najprawdopodobniej polegać na bezceremonialnym, konsekwentnym kultywowaniu syndromu sztokholmskiego wśród tych, którzy są i będą gotowi na podporządkowanie się jednostronnym obostrzeniom w imię „wygody życia”, „świętego spokoju”, „wymogów biznesowych” czy innych względów nie rzutujących rzekomo wcale na ich przekonania moralne czy polityczne.



Najskuteczniejszym katalizatorem owego syndromu sztokholmskiego będzie zaś opór i złość pryncypialnych przeciwników totalitaryzmu hipochondrycznego. Otóż im więcej ludzi będzie się godziło „ze względów praktycznych” na okazywanie „paszportów zdrowotnych” i inne tego rodzaju upokarzające procedury, tym namiętniej będą oni regularnie wyzywani od „potulnych baranów”, „dającego się oznakować bydła” itd. To zaś sprawi, że embrionalna forma syndromu sztokholmskiego obecna u „pragmatyków” – przekonanie, że stanowią oni „elitę zdrowego rozsądku”, której nie dzieje się

w gruncie rzeczy żadna krzywda – zostanie dodatkowo wzmocniona głęboko urażonym (i coraz silniej urażanym) ego. Tym samym „pragmatycy” tym chętniej staną po stronie reżimu winszującego im „zdrowego rozsądku”, a nie po stronie „zacietrizewionej tłuszczy” wymyślającej im na okrągło od pokornego bydła czy ogłupiałych lemingów.

Potem zaś wystarczy poczekać, aż „pragmatyków” gratulujących sobie nawzajem „używania normalności” zrobi się wystarczająco dużo, zaś umiarkowanych przeciwników nie chcących stawać w jednym szeregu z „coraz bardziej agresywnymi radykałami” zrobi się wystarczająco mało, aby uznać, że kwestia uległa „znormalizowaniu” i że „radykałowie” nie wpływają już w żaden istotny sposób na „opinię publiczną”.

Jak zapobiec powyższemu scenariuszowi? Nie zasugeruję, że najlepszym wyjściem jest tu rezygnacja z miotania animalistycznych obelg pod adresem osób bardziej „giętkich”, bo i tak zawsze znajdzie się wystarczająco dużo takich, dla których możliwość pofolgowania podobnym obelgom jest kwintesencją wirtualnego (a czasem i realnego) życia – abstrahując od tego, że motywującej je złości nie sposób odmówić w tym przypadku sporej dozy słuszności. Lepiej zamiast tego wykorzystać bieżący rozwój wypadków do jak najszybszego i jak najusilniejszego wykazywania, że kultywowanie syndromów sztokholmskich, „gotowanie żaby” i rządzenie przez dzielenie to stały zestaw zgrzebnych etatystycznych sztuczek, którym w dobie powszechnego i natychmiastowego dostępu do „kontrpropagandy” naprawdę nie wypada już ulegać. Należy przy tym konsekwentnie podkreślać, że wrogiem jest zawsze ten, kto dybie na cudzą wolność, a nie ten, kto strofuje innych za jej lekkomyślne oddawanie – zwłaszcza, że ci, którym wydaje się, że „pragmatycznie” oddali niewiele naturalnej wolności za sporo „wolności nadanej”, tracą z czasem coraz więcej i jednej, i drugiej.

Można przy tym – w ramach „zademonstrowanej preferencji” – tak długo, tak licznie i tak pryncypialnie unikać wszelkich

sytuacji, w których oczekiwane jest podporządkowanie się procedurom totalitaryzmu hipochondrycznego, aż rozmaite potężne grupy interesu (np. przemysł turystyczny, akademicki, modowy itp.) same zaczną lobbować na rzecz jak najszybszego wycofania odnośnych obostrzeń.

Tak czy inaczej, kluczowe wnioski są tu, zdaje się, dwa. Po pierwsze, nie należy liczyć na to, że jakikolwiek reżim (a zwłaszcza ich konsolidujące się globalne zrzeszenie) łatwo zrezygnuje z jakichkolwiek prób dodatkowego poniżania wolnych ludzi. Po drugie zaś, nie wolno dopuścić do tego, aby dowolny reżim mógł liczyć na to, że podobne próby ujdą mu na sucho. Im bardziej tamci próbują się panoszyć, tym bardziej należy pójść za ciosem i powiedzieć: basta.

Autorstwo: Jakub Bożydar Wiśniewski

Ilustracja: [WiR_Pixs](#) (CC0)

Źródło: ProKapitalizm.pl